Błaganie z Czatyr-Dah

Na obrzeżach Lewantu
jest góra, której nie ma
w kołysce Żyznego
Półksiężyca na głowie
kamienny partykularz chusty
znów chowa włosy zdziwione

Góro, gdzie marama moja
słońcem u wezgłowia tkana
gdzie jakwul troskliwie
z poddaszy zbierany

Góro, oddaj mi nefryty oczu,
bym mogła ujrzeć ślady tego,
który wrócił do twego wnętrza

Góro, zabierz mi łez inkluzje,
niech łkają łupki otartych kolan
unoszonych meteorytem

Góro, zerwij sznury monet
 gdy ze mnie krew toczą wąwozy
rąk na próżno splecionych

Góro, zdejmij ust moich katfan
gdy jego imię powtarzam błagalnie
złożona w płótnach pod pustynią

Marta Moldovan-Cywińska